

Białystok, 19 sierpnia 2022 r.

Dr hab. Piotr Fiedorczyk, prof. UwB

Uniwersytet w Białymstoku

Wydział Prawa

Rada Naukowa Instytutu Nauk Prawnych Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie powołała mnie na recenzenta w przewodzie doktorskim p. mgr Macieja Białuńskiego. W wykonaniu tejże decyzji przedstawiam swoją recenzję:

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Macieja Białuńskiego pt. „Prawnoustrojowy status służb specjalnych w Polsce (1918-2002/2006). Studium historyczno-prawne”, Warszawa 2022, ss. 169.

1. Uzasadnienie wyboru tematu

Wybór tematu rozprawy uznaję za trafny, przemyślany, ale jednocześnie stawiający Autorowi bardzo wysokie wymagania. Problematyka służb specjalnych ma wprawdzie bardzo rozbudowaną literaturę, ale na uwagę zasługuje podjęcie próby opisanie służb specjalnych nie „jak leci”, lecz skoncentrowanie się na ich prawnoustrojowym statusie. Czynione to jest w ujęciu historycznym, co pozwala na stosowne porównanie statusu (modeli?) na przestrzeni prawie 90 lat funkcjonowania II Rzeczypospolitej, następnie Polski Ludowej i pierwszych lat III Rzeczypospolitej. Ta zmienność form ustrojowych państwa miała – jak rozumiem intencje Autora – ułatwić dokonanie stosownych porównań oraz umożliwić wskazanie wspólnych elementów konstytuujących służby specjalne obecnie. Służyć temu miało „ustalenie struktury organizacyjnej służb (w tym także jej zmian) oraz zadań i uprawnień, w tym również określenie ewentualnych funkcji karnoprocesowych służb specjalnych” (s. 7). Uznaję to za trafne ujęcie, gdyż uprawnienia karnoprocesowe służb są ważnym elementem określającym ich status. Tutaj pojawia się wszakże istotny problem: czy tylko funkcja

procesowa służb specjalnych jest wyznacznikiem ich statusu prawnoustrojowego? Czy inne funkcje służb: informacyjna, kontrolno-ochronna i prewencyjna także nie wpływają na ich status?

Jako dostatecznie uzasadnione uznaję przyjęcie końcowej cezurę czasowej w postaci lat 2002/2006. Zlikwidowano wówczas Urząd Ochrony Państwa i Wojskowe Służby Informacyjne, powstałe już w III RP. W ten sposób recenzowana praca ma charakter historyczny.

Powstaje jednak pytanie o zasadność używania określenia „służby specjalne” w odniesieniu do formacji istniejących przed 1989 r. Dopiero bowiem uchwałą Sejmu z 27 kwietnia 1995 r. w sprawie zmiany regulaminu Sejmu RP¹ dodano do regulaminu rozdział 5a „Komisja do spraw Służb Specjalnych i postępowanie w Komisji” i wtedy dopiero określenie to pojawiło się w języku prawnym. Autor używa więc nowego pojęcia do określenia starych struktur. Myślę, że uzasadnienie użycia tego pojęcia w kontekście instytucji działających przed 1995 r. należy się czytelnikowi.

W okresie Polski Ludowej określało się służby wywiadu i kontrwywiadu o charakterze zewnętrznym i wewnętrznym zbiorczym terminem „aparatus bezpieczeństwa” lub „organy bezpieczeństwa”². Postępowania lustracyjne w III RP dowodzą wszakże jak niejasne są to określenia. Jako przykład można przytoczyć postępowanie lustracyjne w sprawie burmistrza Przasnysza Waldemara Trochimiuka, który odbywał służbę wojskową w PRL w oddziałach rozpoznania elektronicznego. W trakcie postępowania Trochimiuk dowodził, iż nie miał świadomości służby w organach bezpieczeństwa. Jego sprawa, zakończona w 2019 r. oddaleniem zarzutu o kłamstwo lustracyjne, uzmysławia jak niejasne w interpretacji mogą być pojęcia w rodzaju „służby specjalne”. Na marginesie, Autor wspomina o radiokontrwywiadzie cywilnym PRL, nazywając go częścią służb specjalnych PRI., ale o radiokontrwywiadzie wojskowym już nie wspomina.

¹ M.P. Nr 23, poz. 271. Autor nie podaje tego aktu prawnego w zamieszczonym na końcu pracy wykazie wykorzystanych aktów prawnych.

² P. Szustakiewicz, *Definicja i zakres prawa służb specjalnych*, wyd. Difin, Warszawa 2021, s. 29-30.

MS

Podany przykład uzmysławia jak ważne jest precyzyjne określenie pojęcia „służby specjalne”, nawet jeżeli operujemy tym pojęciem w kontekście historycznym.

Obecnie przyjmuje się, że definicja podmiotowa służb specjalnych, tzn. że jest to taka struktura, którą ustawa służbą nazywa, jest niewystarczająca. Dlatego ważna jest definicja przedmiotowa, określająca służby specjalne poprzez ich cechy: ochrona bezpieczeństwa państwa jako przedmiot działania, tajność (niejawność) działań, wysokie usytuowanie w hierarchii organów administracji publicznej, scentralizowana struktura. Łączą się one ze specyficznymi funkcjami służb: informacyjną, procesową, kontrolno-ochronną oraz prewencyjną³. Prawem Autora recenzowanej rozprawy doktorskiej, w ramach opisu statusu prawnoustrojowego służb, był wybór tylko niektórych elementów definicji przedmiotowej. Powstaje jednak pytanie, czy był to wybór wystarczający.

Podsumowując ten wątek rozważań uważam wybór tematu za trafny, stwarzający młodemu naukowcowi możliwość zaprezentowania jego zdolności badawczych. Ramy czasowe są uzasadnione, acz obszerne, co wymaga wykazania się zdolnościami syntetyzującymi. To z kolei wymaga świetnej orientacji w literaturze. Wszystko to podnosi trudność pracy.

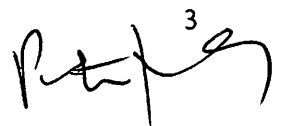
Na marginesie mogę dodać, że temat jest dla wielu bardzo interesujący i budzący duże emocje. Dotyczy to również mnie, gdyż czuję się trochę „resortowym dzieckiem”: mój dziadek ppor. Czesław Fiedorczyk służył latach 1937-38 w stаницy KOP w Głębokiem, zaś bliski kuzyn ppłk Wiktor Boczkowski „Korwin” był oficerem kontrwywiadu Komendy Głównej AK, a później NSZ⁴. Obaj byli za to prześladowani w Polsce Ludowej.

2. Struktura pracy

Praca jest krótka, najkrótsza z dotychczas recenzowanych przeze mnie prac doktorskich (zdarzyła się nawet 600-stronicowa). Nie czynię z tego faktu zarzutu,

³ Tamże, s. 36-39.

⁴ O. Borzęcki, *Brygada Korwina w szeregach ZWZ-AK w latach 1941-43*, „Dzieje Najnowsze” 2015. r. XLVII. z. 3, s. 49-74.



gdyż ważna jest nie długość pracy, lecz wyczerpujące ujęcie tematu. Tu wszakże można mieć wątpliwości, o czym szerzej napiszę w ocenie merytorycznej treści pracy.

Sama struktura pracy nie budzi zastrzeżeń, uznaję ją za poprawną. Krótki 4-stronicowy *Wstęp* zarysowuje najważniejsze problemy badawcze i dobrze wprowadza w treść kolejnych rozdziałów. Słuszne od strony formalnej jest wyodrębnienie rozważań o procesowych funkcjach służb specjalnych. Największy niedosyt wywołuje jednak *Zakończenie*, które nie stanowi w mojej ocenie wystarczającego podsumowania wcześniejszych rozważań Autora. Uważam, że ustalenia z poprzednich rozdziałów upoważniały do zaprezentowania bardziej rozbudowanych wniosków.

3. Wykorzystane źródła i literatura

Wspomniałem już, że literatura dotycząca służb specjalnych, w tym ich historii, jest bardzo obszerna. Co więcej, Autor słusznie zauważa, że jest ona stworzona głównie przez historyków, a nie prawników. Należało więc przeprowadzić selekcję i generalnie uważam, że dokonany przez Autora dobór jest prawidłowy i pozwalał mu na właściwe wykorzystanie zgromadzonego materiału. Tym niemniej muszę wskazać, że istnieje jednak literatura dotycząca prawnego statusu służb specjalnych, z niewielkim wprawdzie wątkiem historycznoprawnym. Szczególnie wspomniana już praca dr hab. Przemysława Szustakiewicza *Definicja i zakres prawa służb specjalnych*, Warszawa 2021, byłaby Autorowi bardzo pomocna. Również praca zbiorowa: B. Opaliński, M. Rogalski, P. Szustakiewicz, *Służby specjalne w systemie administracyjnym Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2016, byłaby przydatna w zakresie ustaleń definicji służb oraz – co szczególnie razi brakiem w pracy – w zakresie nadzoru i kontroli nad służbami. Ponadto wskazałbym pracę zbiorową: M. Bożek, M. Czuryk, M. Karpiuk, J. Kostrubiec, *Służby specjalne w strukturze władz publicznych. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Warszawa 2014. Wątki historycznoprawne we wszystkich tych pracach są obecne (szczególnie w samodzielnej pracy P. Szustakiewicza) i uważam, że znajomość wskazanych pozycji ułatwiłaby by Autorowi właściwe ujęcie tematu. Ponadto wszystkie one zawierają

bibliografię, której dokładna analiza mogłaby dostarczyć Autorowi cennych wskazówek.

Spośród prac historycznoprawnych chciałbym zwrócić uwagę na dwie pozycje, dotyczące pozycji służb w postępowaniu karnym. Szczególnie monografia Tomasza Szczygła, *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Katowice 2017 dostarczyłaby Autorowi cennych informacji o udziale służb wywiadu i kontrwywiadu w postępowaniu karnym. Oddam sprawiedliwość Autorowi, że nie powołując tej pracy dokonał w zasadzie takich samych ustaleń co T. Szczygieł, ale nieopartych tak dogłębnymi badaniami. Druga pozycja to praca zbiorowa *Piony śledcze aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944-1990*, red. M. Dźwigał i P. Skubisz, Szczecin 2017. Brak w niej wprawdzie dogłębnej analizy uprawnień procesowych bezpieczeństwa, ale wiele istotnych wątków jest poruszonych.

Nie czynię Autorowi zarzutu z niewielkiego wykorzystania źródeł archiwalnych. Tematyka pracy tego w zasadzie nie wymagała. Inaczej byłoby, gdyby Autor zamierzał opisywać praktykę funkcjonowania służb. Wtedy badania archiwalne byłyby koniecznością.

4. Uwagi dotyczące głównych problemów merytorycznych pracy

Doceniam wysiłek Autora włożony w opis i analizę podstaw prawnych funkcjonowania służb specjalnych na przestrzeni prawie 90 lat. Uważam, że ustalenia Autora będą służyły kolejnym badaczom w bardziej szczegółowej analizie pozycji prawnoustrojowej służb II RP, Polski Ludowej i początków III Rzeczypospolitej. Uważam jednak, że analiza pozycji prawnoustrojowej wymagała poczynienia dogłębnych ustaleń dotyczących kontroli i nadzoru nad służbami specjalnymi. Oczywiście jest stwierdzenie, że im państwo jest bardziej demokratyczne i praworządne, tym kontrola i nadzór są bardziej rozbudowane. Jednak przecież elementy kontroli istniały nawet wobec UB. Warto przypomnieć, że po ucieczce Józefa Światły powoływano komisje partyjne do kontroli nad bezpieczeństwem, dokonywano przetasowań organizacyjnych, nie mówiąc o zmianach personalnych. Myślę, że ramy chronologiczne pracy uzasadniają konieczność przedstawienia procesu kształtowania

5
P. Skubisz

się kontroli nad służbami, zaczynając najpóźniej od 1995 r., czyli od powołania sejmowej komisji. Może nawet wcześniej? Do 2002/2006 r. uczyniono naprawdę dużo w kierunku rozbudowy kontroli nad służbami. Tego „nadzorczo-kontrolnego” wątku mi w pracy najbardziej brakuje. Bynajmniej nie wyczerpuje tego niecała strona tekstu na s. 128.

Niestety duży wkład pracy Autora nie koresponduje z celnością wyprowadzenia wniosków. W ostatnim akapicie pracy czytamy: „konkludując wskazać należy, iż w analizowanym w niniejszej pracy przedziale czasowym służby specjalne stanowiły część organów administracji rządowej, zaś w zakresie służb nadzorowanych przez ministra spraw wojskowych czy też ministra obrony narodowej stanowiły część administracji, którą można nazwać wojskową”. Przecież to oczywistość. Nic natomiast nie ma we wnioskach o zmianie roli służb w państwie demokratycznym, autorytarnym i totalitarnym. Czyżby Autor uważał, że służby specjalne są zawsze podobne, niezależnie od zmian pozycji prawnoustrojowej? To by mi przypominało poglądy symetrystów, którzy uważają, że każda władza jest taka sama, w domyśle – zła.

Nie jestem usatysfakcjonowany zawartymi w pracy opisami ustroju państwa, mającymi na celu, jak przypuszczam, określenie miejsca służb w nowych strukturach. Takie nieskomplikowane opisy rażą szczególnie w odniesieniu do początków Polski Ludowej. Nie znajdziemy np. fragmentów o likwidacji trójpodziału władz i znaczeniu tego faktu dla pozycji służb specjalnych. Również opis uprawnień procesowych służb specjalnych w początkach Polski Ludowej jest zbyt uproszczony. Przykładowo, na s. 100 Autor stara się wykazać, iż bezpiece przysługiwało prawo składania wniosku o uchylenie wyroku uniewinniającego lub w jej ocenie niesłusznego. Takiego samodzielnego prawa bezpieczeństwa nigdy nie miała, musiała o to wnosić do prokuratora powszechnego lub wojskowego. To czyni dużą różnicę, od prawnika wymaga się bowiem precyzji sformułowań.

W rozważaniach o zamianach procedury karnej w początkach Polski Ludowej Autor pominął utworzoną w 1945 r. Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Jej funkcjonariusze, tzw. delegaci, mieli uprawnienia prokuratorskie sięgające tak daleko, że mogła ich im pozazdrościć nawet bezpieka.



Pisałem doktorat o Komisji Specjalnej w 1998 r. i nazwałem Komisję organem administracyjnym, inkwizycyjnym, który jednocześnie prowadził postępowanie przygotowawcze, oskarżał i orzekał (do 1950 r.). Rozważania Autora skłaniają mnie jednak do zastanowienia, czy Komisja Specjalna nie posiadała cech służby specjalnej. Chętnie bym poznał opinię Autora w tej kwestii – czy słusznie pominął Komisję Specjalną w swoim opisie?

Zastanawiam się, czy całkowite pominięcie pozycji służb specjalnych w czasie II wojny światowej jest usprawiedliwione. Wydaje się, że Autor mógł ten wojenny wątek pominąć w rozważaniach. Należało jednak go zauważyć i poświęcić mu chociaż wzmiankę z zastrzeżeniem, że czasy wojenne są wyłączone z rozważań z określonych powodów.

5. Inne uwagi

Praca prezentuje niezły poziom od strony formalno-technicznej. Usterek jest stosunkowo niewiele. Za najważniejszą z nich uważam nie w pełni poprawnie sporządzony wykaz aktów prawnych w *Bibliografii*.

O jednej usterce muszę jednak wspomnieć, gdyż utrudnia ona lekturę doktoratu. Na s. 33-36 Autor opisuje Policję Polityczną, tzw. defę, zaliczając ją słusznie do „innych organów bezpieczeństwa państwa z uprawnieniami do prowadzenia działań wywiadowczych”. Problem w tym, że używa skrótu „PP”, gdy tymczasem w wykazie skrótów na s. 150 rozszerza ten skrót jako „Policja Państwowa” i „Podśluch Pokojowy”. Jeżeli więc na s. 36 czytamy, że „w 1926 r. ze względów politycznych przystąpiono do likwidacji PP”, to co Autor miał na myśli? Ja dobrze wiem o co chodzi (tj. o Policję Polityczną), ale przykład ten unaocznia jak ważna jest precyzja sformułowań.

6. Konkluzja

Moja ocena przedstawionej rozprawy doktorskiej, mimo zastrzeżeń, jest pozytywna. Jest to ważna, acz niedoskonała próba historycznoprawnego ujęcia statusu polskich służb specjalnych w XX wieku. Kolejni badacze będą korzystali z ustaleń



naukowych Autora, pogłębiając je i doprecyzowując. Temat bowiem jest tak szeroki i budzący kontrowersje, że trudno oczekiwać pełnego opracowania, kończącego proces badawczy. Zresztą, w nauce, w tym w nauce historii prawa, jest to niemożliwe.

Konkludując pragnę stwierdzić, że przedstawiona mi do zaopiniowania rozprawa Pana mgr Macieja Białuńskiego stanowi „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego” (określenie ustawowe) i spełnia wszystkie pozostałe wymagania stawiane pracom doktorskim, zawarte w art. 13 ust. 1 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2017 r., poz. 1789). W związku z tym wnoszę o dopuszczenie Pana mgr Macieja Białuńskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Dr hab. Piotr Fiedorczyk, prof. UWB

Uniwersytet w Białymstoku

Wydział Prawa